

Hiobowy los reżysera („Las, 4 rano” - recenzja)

Trzeba to od razu powiedzieć: najnowszy film Jana Jakuba Kolskiego jest przede wszystkim emanacją rozpaczyny ojca po stracie córki. To dzieło osobiste, więcej – intymne, podyktowane skrajnie traumatycznymi przeżyciami. Jakkolwiek już poprzednio reżyser tworzył filmy jako swoisty emocjonalny obraz duszy w momencie pisania scenariusza – były mroczne („Zabić bobra”) albo optymistyczne („Serce serduszek”). Jednak operowały metaforą i nie odnosiły się do konkretnych zdarzeń. Powstanie filmu „Las, 4 rano” sprowokowała tragiczna śmierć Zuzy Kolskiej i jej dedykowany jest obraz (w jednej ze scen pojawia się nawet jej zdjęcie).

Mając świadomość tego, co spotkało reżysera, odbieram ten film wyłącznie w perspektywie bolesnych doświadczeń twórcy, współczując mu i przeżywając jego osobistą tragedię, jednocząc się z nim w bólu. Jeśli jednak wyjdziemy poza ten kontekst, trzeba stwierdzić, że „Las, 4 rano” to film nieudany.

Opowieść o bezimiennym bohaterze, który próbuje radzić sobie z życiową traumą, skonstruowana jest z dosyć luźno powiązanych scenek, mających ilustrować sytuację i stan psychiczny głównej postaci. Oglądamy zatem człowieka korporacji – brutala gardzącego ludźmi, szukającego zapomnienia w narkotykach i mechanicznym seksie. Jego zewnętrzne atrybuty to motor wyścigowy, skórzana kurtka, podkute buty, potężnych rozmiarów kolczyk w uchu oraz wytatuowana i wygolona w wymyślne wzory głowa. Ten „potwór” nagle przechodzi przemianę: ucieka przed światem i emocjami, zaszywając się w leśnej ziemiance. Wygląda teraz jak włóczęga – ubrany „na cebulę”, w swojej samotni często paraduje w brudnych kalesonach i podkoszulku. Towarzyszy mu pies bez łapy, w odwiedzinie zagląda wilk. Żyje zgodnie z naturą, niczym dziki zwierzę, zabija, żeby przeżyć.

Jana Jakuba Kolskiego wsparł tu Krzysztof Majchrzak, który gra główną rolę oraz jest współautorem scenariusza opartego na książce Kolskiego pod tym samym tytułem. Panowie rysują swoją opowieść nazbyt grubą kreską. Tworzą dziwaczny obraz, w który trudno uwierzyć. Narracją zdaje się rządzić poetyka snu albo komiksu – poszczególne sekwencje nie tworzą bowiem spójnego logicznego ciągu, a postaci pojawiają się na ekranie trochę na zasadzie deus ex machina. Ponadto bohaterowie często zamiast działać, po prostu ilustrują stany emocjonalne, odpowiednio upozowani w kadrze – uproszczone figury postawione w arbitralnie narzuconych sytuacjach. Zniknęło też gdzieś literackie wyczucie Kolskiego – bywa, że dialogi „zgrzytają” w uszach. Podporządkowana temu wszystkiemu gra Majchrzaka czasem staje się nieznośnie histeryczna.

Kolski nie pozostawia nadziei swojemu bohaterowi. Dobre „ludzkie” relacje, które mimo wszystko udaje mu się nawiązać w leśnej pustelni, rozpadają się. Przyjaźń z przydrożną prostytutką Natą (niezła rola Olgi Boładź) kończy się dlatego, że świat jest zły – dziewczyna ginie z rąk gangsterów. Potem jej nastoletnia córka Jadzia (Maria Blandzi) znajduje schronienie w ziemiance. I tym razem wspólne życie się nie udaje, bo zdziczały samotnik nie potrafi o nie zadbać – zbyt łatwo odzywa się w nim dawny brutal.

Reżyser redukuje rzeczywistość głównej postaci do wymiaru pierwotnego, biologicznego, w którym nie ma miejsca na uczucia. Wygrywa silniejszy i zjada swoją ofiarę. Nie ma nadprzyrodzonego porządku, nie ma Boga, który usłyszy krzyk człowieka rozpaczającego z powodu hiobowego losu. Życie to wegetacja określona prostymi regułami, to krew i mięso, śmierć i rozpad. Bohater nie ma siły się zabić, więc wegetuje bez nadziei na ukojenie, by w końcu pogrzebać się żywcem, zmieszać z

gnijącymi liśćmi i grudkami ziemi. Zastygnąć, zniknąć.

Jest w tym filmie kilka mocnych scen. Działają na nas, bo cały czas myślimy o tym konkretnym cierpiącym ojcu, który do nas mówi poprzez swój film i dzięki temu – jak twierdzi – odczuwa ulgę. W tym sensie „Las, 4 rano” spełnił swoje zadanie. Ale na stworzenie autonomicznego dzieła filmowego poruszającego fundamentalne dla człowieka kwestie, było chyba za wcześnie. Paradoksalnie tu potrzebny jest dystans i spokój. Taki film chyba jeszcze przed Kolskim. Teraz najbardziej uniwersalne są uroda i symbolika zdjęć – kilka naprawdę genialnych ujęć. Patrząc, niemal czujemy zapach ziemi. Piękno lasu i potęga natury, ukazane przez operatora Jana Jakuba Kolskiego, są absolutnie magiczne i ponadczasowe.

Bogdan Sobieszek

„Las, 4 rano” - reżyseria, zdjęcia, producent: Jan Jakub Kolski; Scenariusz na podst. powieści „Las, 4 rano”: Jan Jakub Kolski, Krzysztof Majchrzak; muzyka: Luka; kostiumy: Monika Onoszko; scenografia: Paulina Korwin-Kochanowska; obsada: Krzysztof Majchrzak, Olga Boładź, Marysia Blandzi oraz Michał Kowalski, Aleksandra Michael, Grzegorz Stelmaszewski.